CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie ..... 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii: mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową: mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie ...... K 4·—
W innych państwach Związku .... K 5·—

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2079. Lwów, niedziela dnia (14) 27. września 1914. Rok IV

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Nowa krwawa walka we Francyi.

Z walki nad rzeką Aisne.

KRWAWY, ZACIĘTY BÓJ O KAŻDĄ PIĘDŹ ZIEMI.

Według prywatnych informacyi gazet moskiewskich z dnia 22. bm. położenie nad rzeką Aisne i na północ od Reims było do tego terminu **niezmienione. Na całej linii napięcie walki osłabło, gdyż obie strony znużone są ośmiodniową nieprzerwaną walką.** Francuzi otrzymują nowe posiłki **Angielsko-francuskie wojska posuwały się krok za krokiem, zmagając się z Niemcami o każdy metr ziemi.**

ULEWNY DESZCZ. BIEDNI RANNI.

Jest to raczej nie bój w polu, ale istne oblężenie. Niemcy obwarowali się gruntownie zapomocą szańców. Posuwanie się Anglików i Francuzów jest tem trudniejsze, iż **bez przerwy pada deszcz, zalewając rowy, ziemia rozmokła, tak, iż niepodobna przewozić ciężkiej artyleryi.**

NOWE ROWY. NA BAGNETY.

Angielsko-francuskie wojska posunąwszy się cokolwiek naprzód wśród trudności nie do uwierzenia, kopią w potokach deszczu i pod ogniem szrapneli nowe rowy, poczem wyczekawszy, aż osłabnie ogień niemieckiej artyleryi, znów idą naprzód, **a przybliżywszy się do rowów nieprzyjacielskich, idą do ataku na bagnety.** Zastają wszędzie rowy opuszczone przez Niemców; zajmują więc niemieckie rowy i posuwanie się odbywa się dalej taką drogą. Takim samym sposobem rozbito na ufortyfikowanych pozycyach armię saksońską, którą pierwej dowodził generał Hausen.

W centrum między Reims a Argonią Francuzi wzięli 1000 jeńców i trzy miliony patronów.

„TIMES" ZAPOWIADA ZWYCIĘSTWO.

Londyński „Times" zapowiada bliskie zwycięstwo Francuzów i Anglików na całym froncie.

INFORMACYE PRYWATNE „BIRŻ. WIEDOMOSTI".

„Birż. Wied." utrzymują, że coraz widoczniejszy staje się sukces, który osiąga armia francuska, obchodząca nieprzyjaciela w kierunku północno-zachodnim od Noyon, stopniowo ulega i centrum Niemców. Anglicy i Francuzi opanowali na prawem niemieckiem skrzydle cały trójkąt Compiegne-Noyon-Vich.

Front Niemców na linii Laon-Reims także przerwany w kilku miejscach. Generał Castelneau rozbił armię następcy tronu koło Verdun.

URZĘDOWE SPRAWOZDANIE Z 21. WRZEŚNIA GODZ. 11 WIECZÓR.

Dzisiejsze walki są mniej naprężone. Francuzi odnieśli znaczny sukces w stronie między Reims a wzgórzami argońskiemi. (Pet. Ag.).

ATAKI NIEMCÓW.

Urzędowa relacya francuska z 22. września: Niemcy rozwinęli na całej przestrzeni frontu Oise-Vebrie pewną działalność, ale nie zdobyli stanowczych rezultatów. Na prawym brzegu Oisy Niemcy cofnęli się pod naporem francuskiego ataku. W Vebrie Niemcy wykonali energiczny atak na wzgórza na prawym brzegu Mozy, ale nie zdołali umocnić się na nich. Francuzi zabrali 20. września wielu jeńców.

Na gruzach Reims.

OBURZENIE NA WANDALIZM NIEMCÓW. — SPÓŹNIENIE NAKAZU. — KONDOLENCYA PAPIEŻA.

Z depesz Pet. Ag. tel. dowiadujemy się, że francuskie i zagraniczne dzienniki nadal piętnują Niemców za zburzenie sławnej katedry w Reims. Szczególnie oburza się na ten wandalizm niemieckiej armii włoska prasa.

„Tribuna" donosi, jakoby był wydany rozkaz oszczędzania katedry, ale nadszedł już zapóźno.

„Giornale d'Italia" pisze, że Papież telegraficznie wyraził arcybiskupowi w Reims współczucie i oburzenie z powodu zburzenia słynnego kościoła.

SZCZEGÓŁY PROTESTU FRANCYI.

Jak donosiliśmy w onegdajszym numerze naszego pisma, francuska Rada ministrów wystosowała do wszystkich państw protest przeciw zniszczeniu kościoła w Reims.

W proteście tym, wysłanym na ręce rządów, **rząd francuski powołuje się na XXVII. artykuł haskiej konferencyi, w którym jest przewidziane, iż w czasie oblężenia i bombardowania winny być wydane zarządzenia ku ochronie budynków, służących potrzebom wyznaniowym, sztuki i dobroczynności, a także historycznych pomników i szpitali.**

PROJEKT BANICYI CESARZA WILHELMA.

„Nowoje Wremia" donosi: Angielska prasa z „Times'em" na czele do tego stopnia oburzona jest zburzeniem katedry w Rheims, iż podnosi **konieczność postawienia cesarza Wilhelma i jego doradców poza prawem i wysłania ich na wygnanie na odległą wyspę.**

Według „Rjeczy" Niemcy dali do katedry 500 strzałów.

ZNISZCZONE OBRAZY.

„Utro Rossii" donosi, iż **wśród obrazów zdobiących ściany katedry, były arcydzieła Tycyana i Tintoretta.** Organy w katedrze były unikatem.

ŻAŁOBA PRASY FRANCUSKIEJ.

Francuskie gazety boleją nad utratą słynnego kościoła, opłakując tę niepowetowaną stratę.

Na 700-kilometr. szachownicy niemiecko-rosyjskiej.

OBRAZ OPERACYI WOJENNYCH W PRUSIECH WSCHODNICH I W KRÓLESTWIE POLSKIEM. CESARZ WILHELM PRZERZUCA SWE KORPUSY NA WSCHÓD.

Cztery tygodnie trwa forsowanie przez Niemców ich wschodniego frontu. W ostatnich czasach zwycięstwo rosyjskiej armii pod Gąbinem i wkroczenie jej szerokim frontem do Prus Wschodnich, których dwie trzecie części po rzekę Alle zajęły rosyjskie wojska, pobudzają Wilhelma do tego, iż **począł przerzucać swe korpusy z zachodniego francuskiego frontu na wschodni a także** do raźnego wysłania tam nowo sformowanych dywizyi.

NA POMOC AUSTRYI. ZA SAN.

Część tego strumienia zbrojnych była skierowana **na pomoc** w południowej połaci Królestwa Polskiego, lecz nie uratowała tam położenia swoich austryackich sprzymierzeńców, przeciwnie, poniosła również porażkę i wzięła udział w spiesznem cofaniu się za San, utraciwszy swą ciężką artyleryę."

ODWRÓT STRATEGICZNY ROSYAN. POCIĄGNIĘCIE NA SZACHOWNICY.

„Ale większa część niemieckich posiłków koncentruje się w północnej części Prus Wschodnich i tam próbuje bez powodzenia **obejść od strony labiryntu jezior mazurskich** lewe skrzydło armii generała Rennenkampfa, który zajmuje front od Labiau (tuż nad zatoką kurską) do Gerdauen (w prostej linii na południe, odchylonej nieco tylko na wschód). **Wobec przeważających sił Niemców** („N. Wremia" twierdzi, że siły niemieckie na wschodnio-pruskiej widowni wynoszą 11 korpusów) — **wojska gen. Rennenkampfa opróżniają Wschodnie Prusy, przyczem odwrót odbywa się w zupełnym porządku. Przewozi się w czas wszystkie zapasy, składy, obozy i szpitale.**

SZAKI—WYŁKOWYSZKI KALWARYA—SUWAŁKI.

„Niemcy przeszli do atakowania i **zajęli 15. września** linię Szaki-Wyłkowyszki-Kalwarya-Suwałki. (Wszystkie te miejscowości leżą w guberni suwalskiej. Linia ta spada pionowo z północy na południe i leży na zachód od Niemna po lewym brzegu tej rzeki). Linia ta biegnie równolegle z pruską granicą w 25 wiorstowej odległości od niej na wschód.

ODWRÓT NIEMCÓW.

Jednakowoż już w dwa dni później mianowicie 17 września niemieckie siły musiały ustąpić z tych wszystkich punktów i cofnąć się ku swojej granicy.

WALKI NAD NARWIĄ.

Równocześnie z temi wydarzeniami, jak do-

wiadujemy się z komunikatu sztabu zwierzchniego wodza naczelnego w obrębie układu niemieckich sił dało się zauważyć gorączkowe przenoszenie wojsk z miejsca na miejsce. **Niemieckie wojska nieprzechodzą w stadyum atakowania na** pogranicznej linii, na jaką skalę to atakowanie się dzieje, na razie nie jest rzeczą wyjaśnioną. Do tego zaczepego ruchu niemieckiego odnoszą się słowa oficyalnego „Armiejskiego Wiestnika“ (tak się nazywa dziennik wojskowy „Goniec armii“) iż **rosyjskie wojska zajmą silne i aktywne t. j. wygodne dla przejścia do atakn pozycye nad Narwią, dopływem Bugu. — („Kij. M.“).**

„NAPOLEOŃSKIE CAREE“.

Według „Rieczy“, niemiecki sztab generalny ułożył taki plan:

Północna grupa wojsk ma jak się zdaje spełnić funkcye napoleońskiego carre i starać się obejść rosyjskie lewe skrzydło. Gdyby jej się to powiodło, wówczas południowa grupa powinna raźnem natarciem odrzucić nas na wschód, gdzie już byłyby niemieckie wojska.

DYWERSYA FLOTY.

Z Wewerżan telegrafują 22 września, iż tego dnia rano Niemcy bombardowali miejscowość Gorżdy, dali 12 strzałów, nie wyrządzając szkody.

(Gorżdy jest to miasteczko na granicy Wschodnich Prus i gubernii kowieńskiej koło Kłajpedy.) (P. A.).

OD CZĘSTOCHOWY — DO KRUSZWICY.

W zachodniej części Królestwa Polskiego w dole nad granicą Niemcy usilnie obwarowują linię Częstochowa—Kalisz—Slesin— jezioro Kruszwica, i zastępują umieszczony tam poprzednio landszturm wojskami pierwszorzędnemi. W tym rejonie jak widać z powyższego, niemiecka akcya ma dotąd charakter obronny i nie sięga do znajdującego się w ręku rosyjskiem lewego brzegu Warty.

STOMILOWY FRONT.

Z powyższych dat wynika, iż niemiecki front rozciąga się od Eydkun do Sosnowic to jest wzdłuż całej linii pogranicznej, długiej na przeszło siedmset kilometrów. Najzupełniej jest rzeczą zrozumiałą, iż na całym takim froncie atak nie może być prowadzony.

Z KIELC.

„Riecz“ donosi, że Niemcy w ciągu trzytygodniowego pobytu w Kielcach powiesili i rozstrzelali dziesięciu Rosyan, Polaków i żydów; zabito żydóweczkę i właściciela dóbr Slaskiego.

ŚMIAŁA WYCIECZKA CZERKIESÓW.

„Riecz“ donosi, że sześćdziesięciu czerkiesów podzieliwszy się na sześć grup, pognało do Częstochowy i rozbiło wszystkie spotkane na drodze niemieckie patrole. W porannych godzinach wpadli do Częstochowy, rozpędzili patrole, wtargnęli do restauracyi i cukierni i zaatakowali siedzących tam oficerów niemieckich. Inni czerkiesi tymczasem poprzerywali telegraficzne i telefoniczne druty, łączące koszary z obozami, poczem uskoczyli z Częstochowy, nie poniósłszy strat.

Z pod Przemyśla.

„Prykarp. Ruś“ ogłasza w nrze wczorajszym komunikat od sztabu Zwierzchniego Głównego Wodza z dn. (11.) 24. września:

„Na froncie południowo-zachodnim zajęliśmy wzmocnione pozycye Czyszki i Felsztyn, które osłaniały Chyrów i fortyfikacye w obrębie Radymna, wraz ze znajdującą się tam artyleryą.

„Załoga Przemyśla ewakuowała wioskę Medykę i na wschodnim sektorze odparta została do linii fortów.

„Na froncie niemieckim starć bojowych nie było“.

PRZEWORSK I ŁAŃCUT ZAJĘTE.

Główny zarząd generalnego sztabu donosi że wojska rosyjskie zajęły Przeworsk i Łańcut (Prykarp. Ruś).

WAROWNE URZĄDZENIA JAROSŁAWIA.

Armia rosyjska, idąc zwycięzko w głąb Galicyi, odkrywa przed nami coraz to nowe tajemnice wojskowe austryackie.

Są to rzeczy dla nas nowe, gdyż pod panowaniem austryackiem wojskowość całkiem naturalnie broniła skrupulatnie tajemnicy fortyfikacyi twierdz i nie wolno było o tem podawać w prasie żadnych szczegółów, nie narażając się na posądzenie o zdradę tajemnic wojskowych. Dziś w czasie wojennym sytuacya inna. Przed kilku dniami zamieściliśmy nawet w naszem piśmie niewinną zresztą mapkę z planem fortów Przemyśla, oraz wymieniliśmy liczbę fortów i inne szczegóły.

Dziś z obowiązku dziennikarskiego przynosimy o Jarosławiu kilka szczegółów również nie wkraczających zbyt daleko w dziedzinę tajemnic wojskowych.

Forty jarosławskie leżą na obu brzegach Sanu.

Na prawym brzegu wznoszą się na froncie co pięć kilometrów trzy forty, każdy z osobna, za nimi zaś z tyłu jeden bardzo silny fort. Na lewym brzegu zbudowanych jest 16 przednich fortów, co 7 i pół kilometra. — Forty posiadały najnowsze armaty forteczne. Załoga Jarosławia liczyła 10.000. Odległość od granicy wynosi 30 km, odległość od Przemyśla 35 km. Zadaniem fortów było bronić mostów i przeprawy przez San. Forty jarosławskie panowały też nad oddaloną o 2 kilometry linią kolejową z Rawy Ruskiej. — W Jarosławiu mieściły się duże składy wojenne.

Z wojny Austryi z Serbami i Czarnogórcami.

Według doniesień „Pet. Ag.“ toczyły się dnia 20 września zacięte walki na frontach Lubawa-Zwornik-Loznica oraz Mitrowica-Szabac. Na pierwszym z tych frontów austryackie wojsko cofa się ku Drinie, za drugim zaś Serbowie przeszkodzili austryackim wojskom w rozwinięciu frontu na serbskiem terytoryum w pobliżu Drenowaichu. W innych stronach nic zaszło nic znamienniejszego.

Japońsko-niemiecka wojna.

Według urzędowych wieści z Czi Fu z 22. b. m. Japończycy spiesznie wylądowali z ciężkiemi działami w zatoce na północ od Cindao. Podczas strzelaniny 18. września na południe od Cimo poległ japoński pułkownik i niemiecki porucznik.

Do pogłosek o projektach pokojowych.

Z Kopenhagi donoszą: „Nordd. Allg. Ztg.“ odpiera zawiadomienia Agencyi Reutera z Waszyngtonu o poczynionych przez niemieckiego ambasadora w Stanach Zjednoczonych wynurzeniach co do ewentualnych kroków pokojowych. Gazeta ta pisze: „Niemcy nie mają zamiaru zaczynać jakichkolwiek kroków pokojowych; są one zajęte wyłącznie doprowadzeniem z honorem do końca rozpoczętej wojny“.

KRONIKA.

Niedziela, dnia (14) 27. Września 1914.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Wład. z G., gr. kat. Wozn. cz. Kresta. — Jutro rz. kat. Wacława, gr. kat. Nykyty m. — Pojutrze rzym. kat. Michała Arch., gr. kat. Jozafata. — Wschód słońca 5·22, zachód 5·10. — Długość dnia 11 g. 46. m.

Wywiezienie Biblioteki Jagiellońskiej. Według telegramów Petersburskiej Agencyi telegraficznej miano rozpocząć w Krakowie jeszcze 3. września wywożenie Biblioteki Jagiellońskiej.

Le Temps, światowy dziennik francuski przenosi z powrotem swe wydawnictwo do Paryża, przerywając wydawanie pisma w Bordeaux, dokąd przeniesiono oficyny gazety podczas ewakuacyi Paryża. Przyczyną powrotu jest konkurencya, gdyż dzienniki, które pozostały w Paryżu odbierają „Temps'owi“ abonentów.

Gabryel d'Annuncio, sławny poeta włoski otrzymał pozwolenie zwiedzenia francuskich pobojowisk, celem zebrania materyału do nowej książki.

Przykry fakt skonstatowano za pośrednictwem M. S. O., który notujemy w nadziei, że nie trzeba będzie uciekać się do wskazywania publicznie tych, których skarga dotyczy. Oto pewne firmy wstrzymują się od wypłacania współpracownikom gaż należnych za sierpień, mimo że ani moratoryum ich od tego nie uwalnia ani wypadki nie przeszkodziły tak znacznie obrotom. Przedsiębiorstwo funkcyonuje prawie prawidłowo, właściciel nie opuścił miasta— dlaczegoż mają pracownicy, spełniający swoje zadania jak zwykle, niepokoić się o to, co im się słusznie należy?

O „tanie kuchnie“. W artykuliku „W taniej kuchni“, onegdaj zamieszczonym, znalazło się kilka informacyi niezupełnie dokładnych. Mianowicie „Komitet pracy obywatelskiej kobiet“ prowadzi — i to swoim kosztem — tylko jedną tanią kuchnię przy ul. Ossolińskich 11. Inne tanie kuchnie prowadzą inne stowarzyszenia. Niezależnie od tego prezydyum m. Lwowa założyło 14 bezpłatnych kuchen i herbaciarni, dla najuboższej ludności. Zorganizowanie tych kuchen rozrzuconych po całem mieście, powierzyło prezydyum znanym ze społecznej pracy obywatelkom a zaopatrza je nietylko w chleb i mąkę, ale w miarę możności i w inne produkty: krupy, ryż, groch, ziemniaki, a teraz chce zaopatrywać i w mięso — znowu w miarę możności — w obecnych warunkach, jak to wszyscy wiemy, nader ograniczonej. Otóż jedną z miejskich bezpłatnych kuchen prowadzi Komitet pracy obywat. kobiet obok „taniej kuchni“ przy ulicy Ossolińskich, jednakże w osobnym lokalu.

10.000 rubli kary prasowej. Rozporządzeniem głównego komendanta armii skazany został redaktor petersburskiej gazety rosyjskiej „Dzień“ na grzywnę 10.000 rubli za nieprzedłożenie do cenzury wojennej artykułu p. t „Notatki“, wydrukowanego w numerze 244. tego pisma.

Z Borysławia lub z Kałusza przybyłe w ostatnich dniach osoby raczą podać swój adres do Red. „Gazety Wieczornej“, Sokoła 4.

— Uduszony w tłumie. Sklepy miejskie, w których ludność korzysta ze sprzedaży artykułów spożywczych po cenach zniżonych, są codziennie oblężone przez kupujących. Przykre sceny rozgrywają się tam codziennie; każdy bowiem pragnie kupić o parę groszy taniej, wobec niesłychanej drożyzny. Wczoraj rano jakiś człowiek nieznanego na razie nazwiska, liczący około lat 60, zakupił w sklepie miejskim przy ulicy Ormiańskiej mąkę i w chwili, gdy chciał się przedostać przez zgromadzony przed sklepem tłum, został uduszony. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć. Zwłoki nieszczęśliwego odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Lwowska fabryka drożdży sprzedaje od poniedziałku dnia 28. b. m. codzień świeże drożdże prasowane dla P. T. Piekarzy i Kupców w składzie hurtownym w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, od ul. Szajnochy.

W szkole wydz. PP. Benedyktynek łac. we Lwowie rok szkolny rozpocznie się dnia 30. września b. r. nabożeństwem o godz. 8. Wpisy trwają dalej.

Miejski tani opał.

Zarząd miejskiego opału, chcąc umożliwić wszystkim mieszkańcom nabycie drzewa rębanego w większej ilości zarządza od 28. września 1914, t. j. od poniedziałku aż do odwołania sprzedaż opału z wozów w ilości 5-ciu cetnarów najwyżej dla jednej rodziny w tej samej cenie, t. j. 1 kor. 55 hal. za 1 cetnar (1 cetnar drzewa rąbanego mieści się w dwóch plombowanych workach).

Również i komisarjaty dzielnic zaopatrywane są od 25. b. m. w zapasy drzewa do rozsprzedaży w tej samej ilości — bez dostawy jednak do domu. (Komisarjat I. dzielnicy mieści się przy ul. Chorążczyzny l. 22, komisarjat II. dzielnicy przy ul. Krasickich l.12, komis. III. dz. przy ul. Zamarstynowskiej l. 30, kom. IV. dz. przy ul. Łyczakowskiej l. 101, kom. V. dzieln. (śródmieścia) przy ul. Wałowej l. 29, komis. VI. dz. przy ul. L. Sapiehy l. 75).

Od dnia dzisiejszego umieszczane będą codziennie programy rozwózki drzewa na następny dzień.

Program rozwózki na poniedziałek 28. września 1914:

I. tura: Wóz nr. 3 ul. Murarska i Nabielaka, wóz nr. 4 ul. Kochanowskiego od ul. Zamojskiego, wóz nr. 6 ul. Szeptyckich i boczne, wóz nr. 8 ul. Leśna, wóz nr. 9 ul. Supińskiego, wóz nr. 10 ul. Sykstuska od ul. Słowackiego, wóz nr. 11 ul. Sadownicka, wóz nr. 12 ul. Łyczakowska od ul. Hausnera.

II. tura: Wóz nr. 3 ul. Jacka, wóz nr. 4 ul. Zyblikiewicza, wóz nr. 6 Długosza, wóz nr. 8 ul. Krasińskiego, wóz nr. 9 ul. Janowska, wóz nr. 10 pl. Bema, wóz nr. 11 ul. Piekarska od ul. Żulińskiego, wóz nr. 12 pl. Strzelecki i ulica Teatyńska.

Pierwsza tura wozów wyjeżdża ze składu o g. 7. rano, — druga tura między godz. 10·30 a 12-tą, a trzecia tura popołudniu przeznaczona dla celów instytucji dobroczynnych i publicznych.

Cholera we Lwowie.

Wczoraj stwierdzono we Lwowie cholerę azyatycką u cztern dalszych żołnierzy rosyjskich. Pozatem stwierdzono cholerę u K. Popkowej ze Lwowa. Sprawa tego wypadkn przedstawia się dość interesująco:

Jeszcze przed 4 dniami odstawiono do szpitala staruszkę K. Popko, mieszkającą przy ulicy Asnyka 6, która nie okazywała wyraźnych objawów cholery, lecz cierpiała na przypadłości żołądkowe wskutek spożycia większej ilości ogórków. Gdy osoba ta od dawna na miasto nie wychodziła i odwiedzin żadnych nie otrzymywała, zakażenic się cholerą można było wykluczyć. Lekarze też cholerę u niej wręcz wykluczali. Badanie, dwukrotnie wykonywane w pracowni baktryologicznej, dało wynik ujemny. Jednak ponowne badanie wykazało wczoraj wibriony cholerycznе w jej odchodach. A zatem jest to pierwszy obecnie we Lwowie wypadek cholery u osoby miejscowej. Fizykat zarządził zaraz po przewiezieniu chorej do szpitala gruntowną dezynfekcję, a gdy dotąd nikt inny w tym samym domu nie zachorował, można uważać ten przypadek za zupełnie odosobniony. Sposób zakażenia się chorej jest zagadką, nad której rozwiązaniem łamią sobie głowę lekarze.

Ogółem zaszło dotąd we Lwowie 44 wypadków cholery.

Nasz udział w wojnie.

W miarę jak wydłuża się przebyty już czas wojny a temsamem skraca nieprzewidziany przez nikogo okres jej od dziś do końca — nowe wciąż niemal automatycznie budzą się pytania. Już zaczynają ludzie robić bilans wojny na kruchych jeszcze podstawach jej dotychczasowego przebiegu, już mówić o możliwych warunkach pokoju.

Podstawy przyszłych porachunków pokojowych ze strony tak państw, jak narodów są niezmiernie liczne i skomplikowane. Niejednokrotnie podstawą do żądań z jednej a ustępstw z drugiej strony, bywały przy zawarciach pokoju argumenty pozornie dość osobiste i efemeryczne, jak np. zajmowanie wysokiego rządzącego stanowiska. A jednak i one są realne. O ileż tedy bardziej zaważyć mogą sprawy namacalne, jak np. okupowanie kraju. Więc nie dziwne, że czemraz natarczywiej zatrzymuje się myśl przy pytaniu, ilu też Polaków może brać udział w obecnych zapasach.

Biorąc za podstawę stwierdzoną cyfrę 10 prc. Polaków w ogólnej masie wojska austryackiego oraz podobny na ogół system rekrutacyi we wszystkich trzech skonstatujemy, że w armii austryackiej jest conajmniej dwieściepięćdziesiąt tysięcy Polaków, w armii Rzeszy conajmniej 170.000. zaś w rosyjskiej conajmniej 670.000 — co razem daje conajmniej milion sto tysięcy. Jest to armia, na którąby się prócz mocarstw trójporozumienia i trójprzymierza żadno z państw europejskich zdobyć nie mogło.

Naodwrót, o ileby pomyśleć sobie armie każdego państwa, z któremi nas dzieje wiązały, bez uczestniczących w nich faktycznie Polaków, armie te musielibyśmy sobie wyobrazić dotkliwie uszczuplone. Siła więc tych armii i ich powodzenie bojowe niemało zawisły od nas, tembardziej, że Polacy, jako materyał żołnierski znani są i uznani zawsze i wszędzie. Żyjąc w ostatnich czasach nie jako państwo lecz tylko jako naród, nie mogliśmy oczywiście zachować się neutralnie. Ale niewątpliwie i w tym drugim wypadku nie bylibyśmy się w dzisiejszych starciach zachowali neutralnie, bo i wtedy, tak jak jest dziś faktycznie, interes nasz wymagałby wziąć w nich udział z takiem samem przejęciem się i wiarą z jakiem nasz milion walczy dziś wierząc w zapewnienie dane nam co do naszej przyszłości, a temsamem ją sobie wywalcza.

My przytem ponosimy o wiele cięższe, niż inni, ofiary. Bo i to podnieść trzeba wobec wszystkich i szczególny na to położyć nacisk, że faktycznie dla nas jestto walka w wielu wypadkach bratobójcza, gdyż łatwo stwierdzić, że po obu stronach walczących niejednokrotnie stoją naprzeciw siebie Polacy. Tę goryсz, jaką my wskutek tego pijemy, wszyscy szczególnie uszanować i ocenić muszą, jakkolwiek i ona należy do imponderabiliów, ale imponderabiliów, które przed innemi muszą być ocenione.

A dalej — w stosunku do ogólnej ilości naszej milion żołnierza — to jest 6 prc. ludności, to znaczy więcej, aniżeli w stosunku do swej ludności postawiła żołnierza Austrya, więcej aniżeli Rzesza, nie mówiąc już o Anglii, w której procent żołnierza w stosunku do ilości mieszkańców jest minimalny. Nasz zaś procent zwiększy się jeszcze, jeśli istotnie nasza armia amerykańska przybędzie do Europy.

Tak więc w wojnie światowej bierzemy udział tak wielki, doniosły i żywy, jak mało kto sobie wyobrażał —dlatego, że udział ten z natury rzeczy jest bezimienny.

M. OLSZEWSKI.

Głos z Rumunii.

Mieliśmy w swoim czasie sposobność zaznaczyć sprzeczność w pojęciach i dążeniach, które zrodziły się w Rumunii na tle ostatnich wypadków. Z jednej strony sympatya do Austryi, objawiana przez niektórych mężów stanu, z drugiej miłość ku Francyi i świadomość, że interesy narodowe wymagają współdziałania z Rosyą. Obecnie, kiedy sprzeczności te zaostrzyły się do namiętnych sprzeczek i poważnych nieporozumień pomiędzy królem Karolem a następcą tronu, warto zapoznać się z opublikowanym w paryskim „Figarze“ listem księcia Ghiki.

List ten opiewa

Z winy Niemiec i Austryi cała Europa opanowana jest płomieniem. Przeżywamy okres ostrego rasowego konfliktu, który może zachwiać ustrojem politycznym całego kontynentu. W obliczu tych przewrotów Rumunia ciągle jeszcze jest niezdecydowana! Niema nic groźniejszego nad dyplomatyczną zabawę w ciuciubabkę, i dwulicowość słów dyplomatycznych. Dwadzieścia lat niezdrowej polityki, dwadzieścia lat kokietowania to z jednem to z drugiem mocarstwem pozbawiły Turcyę znaczenia politycznego. Machiawelizm stał się przeżytkiem. W danej chwili najlepiej charakteryzują ducha polityki słowa prezydenta Poincarego „Karty na stół“. Ale słowa nie wystarczają, trzeba czynów. Niechaj Rumunia pamięta, że Austrya zjednoczyła pod swymi sztandarami różne narodowości i dyametralnie przeciwne tendencye i że przez to stała się wrogiem samej siebie; niechaj pamięta, że w granicach habsburskiej monarchii żyje więcej niż 5 milionów Rumunów. Żaden ucisk, żadne polityczne sztuki nie zdołały zmusić ich do wyrzeczenia się nadziei, że kiedyś odzyskają swobodę i zjednoczą się ze swymi braćmi. Niechaj Rumunia pamięta, że Bukowina, stracona za panowania mego przodka, Grzegorza Ghiki, prawie jest już zajęta przez zwycięskie wojska rosyjskie. Miejsce Rumunii jest przy nich, aby powtórzyły się pełne chwały dni Grwicy i Plewny!“

Konflikt w Drontheim.

Gazeta „Aftenposten“ ogłasza epizod, charakteryzujący jednocześnie poczucie honoru u Norwegów i ich sympatyę do Rosyan.

W drontheimskim fiordzie stoją w danej chwii na kotwicach niemiecki handlowy statek „Brandenburg“ i rosyjski jacht „Jolanta“.

Kilka dni temu z niemieckiego statku spuszczono szalupę z majtkami, którzy zbliżywszy się do rosyjskiego jachtu, zaczęli obrzucać wyzwiskami jego załogę. Jak się wyjaśniło później, nie było na jachcie ani jednego Rosyanina, a cała załoga składała się z miejscowych mieszkańców, — Norwegów. Kapitan „Jolanty“, także Norweczyk, wzburzony zachowaniem się niewłaściwem niemieckich marynarzy, zwrócił się do kapitana „Brandenburga“ z listem, w którym prosił, żeby mu oszczędził dalszych, wcale niepożądanych wizyt niemieckich majtków, grożąc, że na wypadek powtórzenia się obelżywych napaści pod adresem Rosyi, użyje armat. Równocześnie zawiadomił kapitan jachtu komendanta fortu o szczegółach zajścia i o krokach, jakie zdecydowany jest przedsięwziąć w obronie honoru powierzonej mu flagi.

Rada miasta Drontheimu, zebrana z okazyi tego zajścia na specyalnem posiedzeniu, wysłała jednego ze swych członków jako pośrednika między powaśnionymi kapitanami, a strwożone miasto uspokoiło się dopiero wówczas, gdy oba statki wywiesiły na znak zgody białe flagi.

Prusacy a Bawarczycy.

Wzajemna nienawiść Prusaków i Bawarczyków — czytamy w „Birżewyja Wiedomosti“ — objaśnia się nietylko różnicą charakterów północnych i południowych Niemców, ale i historycznymi warunkami. Prusy zawdzięczają swoje stanowisko w Związku Rzeszy swoim królom i całej plejadzie wybitnych mężów stanu. Odniosły one cały szereg zwycięstw nad otaczającemi je państwami, a przez zwycięstwa, te, a zwłaszcza pogrom Francyi w roku 1870 i 1871 były podstawą ich potęgi. Zrozumiałem więc jest, że charakterystycznym rysem Prusaków jest militaryzm. Cały szereg królów bawarskich, jak np. Ludwik I., Maksymilian II. i do danej chwili niezapomniany w Bawaryi nieszczęsny Ludwik II., daleko więcej starali się o podniesienie sztuki i upiększenie stolicy, niż o armię.

Panująca w Bawaryi dynastya Wittelsbachów jest najstarszą w Europie. Członkowie jej patrzą na Hohenzollernów, byłych margrabiów nürnberskich jak na parweniuszów, i jeżeli król bawarski Ludwik II. zgodził się w imieniu wszystkich niemieckich panujących podać w Wersalu cesarską koronę Wilhelmowi I., to stało się to nie dlatego, że zmienił on zapatrywanie swoich przodków, ale wskutek osobistych sympatyi do starego króla pruskiego.

ROSYA.

ZMIANA FORM GOSPODARCZYCH. — WALKA O WŁADZĘ. — ZWYCIĘSTWO SZLACHTY. — ROZSZERZENIE GRANIC PAŃSTWA.

Nowy rodzaj produkcyi rolnej, to jest produkcya przeznaczona dla wielkich rynków zbytu i wymieniająca płody zamieniane na brzęczącą monetę, właściciele rozległych włości sami ograniczając się spowodowała zmianę zasadniczą w wewnętrznej organizacyi gospodarstwa rolnego Rosyi. Dotąd

właściciele rozległych włości sami organizując się do gospodarstw małych, woleli wypuszczać ziemie swoje w dzierżawę chłopom, od których pobierali daniny w naturze; obecnie widząc dla siebie znaczne zyski w sprzedaży produktów rolnych na własną rękę, zaczęli we własnym zarządzie uprawiać gospodarkę. Nie tyczy się to jednak samych bojarów, którzy przyzwyczajeni do życia zbytkownego i próżniaczego nie zajmowali się i nadal administracyą dóbr swoich, ale właściciele średnich t. zw. „dworian“ — czyli po naszemu szlachty —, którzy rozporządzając mniejszymi obszarami, łatwiej mogli się dostosować do nowej gospodarki i nowych form produkcyi.

Przejście od jednej formy gospodarczej do drugiej, zlekceważone przez bojarów, odbiło się na nich bardzo niekorzystnie, i spowodowało zupełną niemal ich ruinę majątkową. Skorzystał z tego zręcznie Wielki Książę moskiewski dla ostatecznego utwierdzenia swej władzy, ograniczonej dotąd silnie oligarchią bojarską. Najintenzywniejszym momentem tej walki, między panującym a możnowładztwem, walki, która często przybierała znamiona krwawe, był czas panowania Iwana Groźnego, najbezwzględniejszego poskromiciela nieprzchamowanej dotąd pychy bojarskiej. Najdotkliwszym zaś ciosem, wymierzonym przez Iwana Groźnego przeciw arystokracyi i zmierzającym wprost do złamania raz na zawsze jej potęgi, było ogłoszenie w większej części państwa osobliwego rodzaju stanu wyjątkowego. Gdzie stan ten ogłoszonym został, tam rząd miał prawo konfiskowania olbrzymich latyfundyów bojarskich na rzecz mniejszych właścicieli, którzy przez to nabierali coraz większego znaczenia. Pozatem w częściach kraju, objętych stanem wyjątkowym, ustawały też wszelkie atrybucye Dumy.

Zarządzenia te były środkiem, świadomie zmierzającym do stworzenia, w miejsce dotychczasowej administracyi feudalnej nowego systemu rządów, wolnego od wpływu bojarów, a opartego raczej na szerszych warstwach społecznych, mniejszych właścicieli, czyli szlachty. Szlachta też popierała gorliwie swego cara — Iwana Groźny pierwszy przyjął ten tytuł w r. 1547 — w jego walce z bojarami. Wszak bojarzy to właśnie byli jej dziedzicznymi wrogami i ciemiężcami, wyzyskiwali ją nielitościwie, w zamian nie przyznając praw żadnych. Teraz przeciwnie otworzyły się dla niej nowe widoki.

Wraz z upadkiem władzy bojarskiej, obwarowanej nawet wobec cara całym szeregiem zastrzeżeń, powstała nowa ideologia prawodawcza, która w panującym widziała jedynego przedstawiciela władzy, rozdzielającego wszelkie prawa i przywileje według zasług osobistych, a nie jak dotąd bywało, wedle urodzenia.

Po śmierci Iwana Groźnego dwaj następcy jego prowadzili dalej jego politykę; niebawem jednak zaczęły się zamieszki wewnętrzne i wojny domowe, które trwały przez całych pierwszych dziesięć lat XVII w., a podczas których uwydatniły się wyraźnie różnice społeczne między bojarami, t. j. możnowładzcami a szlachtą.

Bojarzy czynili wszelkie usiłowania aby odzyskać utraconą władzę i wpływ na rządy, a wyrazem tych usiłowań był znany epizod z Dymitrym Samozwańcem, który tak głośnem echem odbił się w historyi Polski, a który zbyt jest znany, aby tu powtarzać jego dzieje. Ostatecznie wszystkie zamieszki skończyły się wałnem zwycięstwem szlachty, która w r. 1613 wybrała carem Michała Fedorowicza Romanowa, protoplastę, panującej do dziś w Rosyi dynastyi.

Pozostało jednak do rozwiązania wiele problemów, które wymagały współdziałania z rządem samego społeczeństwa. Powstały t. zw. „ziemskie sobory“, które odegrać miały wielką rolę w ustanowieniu porządku i władz publicznych. Nie były to sejmy w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale zgromadzenia doradcze, zwoływane w różnych okolicach państwa, w których skład wchodzili reprezentanci różnych klas społecznych, w których największe jednak znaczenie miała szlachta — „dworiaństwo“. Niebawem spełniły one swoje zadanie i zostały zniesione przez następcę Michała Romanowa, cara Aleksego, a od czasu ich zniesienia można uważać ewolucyę władzy cesarskiej w Rosyi za ukończoną.

Dalsza historya nie przynosi pod tym względem żadnych zmian zasadniczych. Przeniesienie stolicy państwa z Moskwy do Petersburga przez Piotra Wielkiego zapoczątkowało t. zw. okres Petersburski w dziejach Rosyi. Do utwierdzenia władzy monarszej przyczynił się Piotr Wielki wyzwoleniem Kościoła z pod supremacyi patryarchy moskiewskiego i stworzeniem oddanego sobie Synodu, oraz stworzeniem armii stałej.

W ślad za ugruntowaniem władzy monarszej szło rozszerzenie terytoryalne państwa. Za Iwana Groźnego zdobyto Kazań i Astrachań, potem przyszła kolej na Syberyę, podbitą dzięki wyprawie kozaka Jermaka Timofiejewicza. W połowie siedmnastego wieku przyłączono Ukrainę, a podczas panowania Piotra Wielkiego zdobyto wybrzeże Morza Bałtyckiego, gdzie w postaci Petersburga powstało „okno na Europę“. Przy końcu panowania tego władcy, Rosya z małego księstewka zmieniła się w olbrzymie ciało polityczne, zajmując obszar 2,755.000 mil kwadratowych i liczące 13 milionów mieszkańców.



LEONIDAS ANDREJEW:

CZERWONY ŚMIECH.

Tłóm. z rosyjskiego.

Ciąg dalszy.

FRAGMENT VI.

A jednak to byli nasi. Wśród tego dziwnego powikłania ruchów strategicznych, jakie w ciągu ostatniego miesiąca dawało się we znaki obu armiom, zarówno naszej jak nieprzyjacielskiej, — wśród powikłania, które krzyżowało wszystkie plany, rozkazy, byliśmy przekonani, że to nieprzyjaciel na nas nastaje, a mianowicie korpus 4-ty. I już wszystko gotowe było do ataku, kiedy przecież ktoś lunetą polną rozpoznał dokładnie nasze mundury, a po dziesięciu minutach domysł stał się pewną, oczywistą i radosną prawdą: to byli nasi. Oni widocznie także nas poznali: szli ku nam zupełnie spokojnie, a w tym spokojnym marszu przejawiał się taki sam, jak i u nas szczęśliwy uśmiech nieoczekiwanego spotkania.

A kiedy wreszcie zaczęli strzelać, długi czas nie mogliśmy zrozumieć, co to znaczy i jeszcze ciągle uśmiechaliśmy się pod gradem kul i kartaczy, godzących w nasze szeregi. Straciliśmy w jednej chwili około stu ludzi. Ktoś zawołał, że to pomyłka, i wtedy dopiero — pamiętam doskonale — poznaliśmy wszyscy, że to nieprzyjaciel, że to jego mundury, nie nasze. Bez zwłoki odpowiedzieliśmy ogniem. W piętnaście minut mniej więcej po rozpoczęciu tej dziwnej walki, kula armatnia oderwała mi obydwie nogi. Odzyskałem przytomność dopiero w lazarecie, po amputacyi.

Zapytałem, jaki był rezultat walki. Otrzymałem wymijającą odpowiedź i rozumiałem, że zostaliśmy rozbici; a później mnie, kalekę, bez nóg, ogarnęła radość, że teraz nareszcie wyprawią mnie do domu, że przecież zostałem przy życiu — przy życiu na długo, na zawsze. I dopiero po tygodniu dowiedziałem się różnych szczegółów, które znowu zbudziły zwątpienie w mej duszy i znowu stały się przyczyną nowego, dotąd jeszcze nieznanego strachu.

Tak, jak się zdaje, to byli nasi — i nasz granat, z naszej armaty, wystrzelony ręką naszego żołnierza, oderwał mi nogi. I nikt nie mógł mi wyjaśnić, jakim sposobem stać się to mogło. Coś dziwnego zaszło, coś otumaniło ludzi, że dwa pułki jednej armii, stojąc o wiorstę od siebie, przez całą godzinę wzajemnie się wytępiały, z silnem przekonaniem, że strzelają do nieprzyjaciela. Wspominano o tem zdarzeniu niechętnie, półsłówkami — i, co rzecz dziwna, wielu z tych, którzy opowiadali o tem, do tej chwili nie zdawali sobie sprawy z tej omyłki. Raczej może i zdawali sobie sprawę, ale myśleli, że omyłka ta zaszła później, że z początku istotnie walczono z nieprzyjacielem, a dopiero później, wśród ogólnego popłochu nieprzyjaciel zdołał się cofnąć i ukryć, a nas podstawił pod strzały własnej armii. Niektórzy zupełnie otwarcie mówili o tem, dawali szczegółowe objaśnienia, które wydawały się im prawdopodobne i niewątpliwe. Ja sam do tej chwili na pewno nie mogę stwierdzić, w jaki sposób doszło do tego nieporozumienia. Przecież tak wyraźnie widziałem z początku nasze czerwone uniformy, a potem ich mundury — pomarańczowe. I jakoś bardzo prędko wszyscy zapomnieli o tem zdarzeniu, zapomnieli i do tego stopnia, że mówiono o niem, jak o rzeczywistej bitwie i w tym właśnie duchu napisano i wysłano wiele o niej korespondencyi zupełnie szczerych; czytałem je potem w domu. Z nami, rannymi w tej walce, obchodzono się z początku jakoś dziwnie, jakgdyby mniej nas żałowano, niż innych rannych, ale wkrótce się to jakoś zatarło. I tylko nowe, takie same wypadki, mianowicie ten, że w nieprzyjacielskiej armii dwa oddziały wybiły się rzeczywiście prawie do nogi, dochodząc w nocy do walki pierś o pierś — daje mi prawo myśleć, że to była omyłka.

Nasz doktor, ten, który dokonał amputacyi, sichy, kościsty staruszek, przesiąknięty jodoformem, tytoniem i karbolem, ciągle uśmiechający się przez żółto-siwe, rzadkie wąsy rzekł do mnie, mrużąc oczy:

— Pańskie szczęście, że pan jedzie do domu. Tutaj coś jakoś nie idzie.

— Jakto?

— Tak, tak. Nie idzie. Za naszych czasów było inaczej.

Doktor ten brał udział w ostatniej europejskiej wojnie, prawie ćwierć wieku temu i z widoczną przyjemnością o niej wspominał. A tej, która się teraz toczyła nie rozumieli, jak to zauważyłem, bał się jej.

— Tak, nie idzie jakoś — westchnął i zasępił się, ukrywając twarz w chmurze tytoniowego dymu. Sambym stąd zaraz wyjechał, gdyby to było możliwe.

Nachyliwszy się do mnie, wyszeptał przez żółte, zakopcone wąsy:

— Wkrótce nadejdzie taka chwila, że już nikt stąd nie wyjedzie. Tak, ani ja, ani nikt.

I w zadumanych, sędziwych jego oczach dostrzegłem znowu ten sam nieruchomy, tępy wyraz. Coś niewysłowionego, przeraźliwego, nieznośnego, jakby nagła ruina tysiąca gmachów, przemknęło przez mój mózg. Sztywniejąc z przerażenia wyszeptałem:

— Czerwony śmiech.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Redaguje Komitet. Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.